

I poszedł do złodziei, i z nimi rabował,
i z jednym go chwycili, z którym on wartował.

Powiesili na krzyżu, po prawej Jezusa,
jednak tego zbrojnika szczęśliwa jest dusza.

A ci jego rodzice mają darowane
kary za swoje grzechy przez to nocowanie.

Kto Jezusa nocował, jak po świecie chodził,
Pan Jezus mu swym niebem za nocleg nagroził.

Powiedział on w rozdziale i teraz nagrozi,
kto takiego nocuje, co po świecie chodzi.

Zważcie to chrześcijanie, którzy to czynicie,
jako Bóg dobrotliwy, niebo otrzymacie.

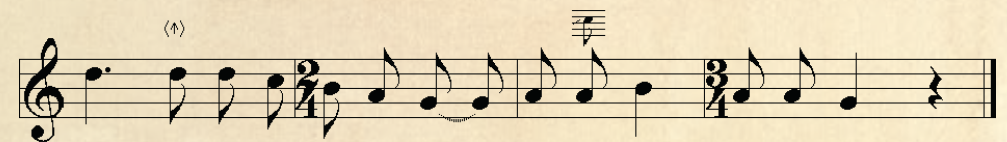
Abyście tak mogli żyć z Zbawicielem Panem
i z Jezusem królować na wiek wieków. Amen.

"GDY NAJŚWIĘTSZA PANIENKA PO ŚWIECIE CHODZIŁA".

DZIADOWSKA PIEŚŃ NABOŻNA Z OKOLIC PRUCHNIKA.



Gdy Najświęt-sza Pa-nien - ka po świe-cie cho-dzi - ła



i swo-je - go Sy-nacz - ka za rącz - kę wo- dzi - ła


PODKARPACKIE
przestrzeń otwarta

DOFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW
WOJEWÓDZTWA PODKARPACKIEGO

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

DOFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW
MINISTRA KULTURY
I DZIEDZICTWA NARODOWEGO

STOWARZYSZENIE
MUZYKA
DAWNA
w JAROSŁAWIU

Gdy Najświętsza Panienka po świetle chodziła i swojego Synaczka za rączkę wodziła,

gdy oboje z Józefem tu na świetle żyli, i co pracą rąk swoich Synaczka żywili,

żyli w mieście Nazaret, tam roboty mało i nie mieli za co żyć — Dziecię głód cierpiało.

Ludzie z miasta Nazaret tak im doradzali: „Do Jeruzalem miasta byście się dostali.

Jerozolima wielka i bogate miasto, tam byście mieli życie i roboty nadto!

Ale w drodze do miasta jest tam bór niemały, a na pośrodku mieszka rozbójnik zuchwały.

Gdy do boru przyjdziecie, dwie drogi znajdziecie, udajcie się na prawą, bo lewą zbłądzicie!

Ale w drodze do miasta jest tam bór zmieniony, bardzo gęsta krzewina ze samej olszyny.

Gdy olszynę miniecie, w baczności się miejcie, może jako dom zbójcy z dała ominiecie!”

Józef Święty struchlały, bardzo był strapiony, oglądał się po świetle aż na wszystkie strony.

Lecz Najświętsza Panienka Józefa cieszyła: „A czegoż by nas zabił?” — te słowa mówiła.

„Pójdźmy za wolą Boga, darmo tu być mamy, gdy roboty i życia żadnego nie mamy”.

Tak się na wolę Boga w tę drogę puścili, jak do pół boru przyszli, dwie drogi trafiли.

Udali się na prawo, gdzie bór był zmieniony, bardzo gęsta krzewina ze samej olszyny.

Wtenczas deszcz zaczął padać, bardzo zimno było i Dziecię im oziębło, aż im się kwiliło.

Zbliżyli się do krzaka, Dziecię ogrzewali, przytulali do siebie, w rączki Mu chuchali.

A zbójnik wtenczas idzie, widzi trzy miesiące i bardzo się zatrwożył, myślał iż tyśiące.

Przyszedł wcale aż do nich, usłyszał gadanie, począł z nimi rozmawiać, dziwował się na nie.

Mówi: „Skądżeście ludzie i dokąd idziecie? „Czy tu nocować chcecie? Wy tu pomarzniecie”.

Lecz Najświętsza Panienka w radę się z nim wdała, o swych wszystkich przypadkach mu opowiadała.

Mówi: „Idziem z Nazaret, z miasteczka małego, bo tam roboty nie ma ni życia żadnego.

Ludzie z miasta Nazaret tak nam doradzali, do Jeruzalem miasta byśmy się dostali.

Jerozolima wielka i bogate miasto, tam byśmy mieli życie i roboty nadto.

Ale w drodze do miasta jest tam bór niemały, a na pośrodku mieszka rozbójnik zuchwały.

Gdy do boru przyjdziemy, dwie drogi znajdziemy, udajmy się na prawą, bo lewą zbłądzimy!

Ale w drodze do miasta jest tam bór zmieniony, bardzo gęsta krzewina ze samej olszyny.

Gdy olszynę minimy, w baczności się miejmy, może jako dom zbójcy z dała ominiemy!

Tak się przez to boimy, bardzo frasujemy, jedno drogi nie wiemy, zbójcy się boimy”.

A zbójnik odpowiada: „Już go nie miniecie, bo toć ja jestem to sam, czy mi wierzyć chcecie?”

Mówi: „Idźcie na nocleg do domu mojego, a nie bójcie się śmierci, przypadku żadnego!”

Jak ich wywiódł na drogę, dom im ukazuje, sam idzie w bór wartować, przyjdziecie obiecuje.

Jak się z kupy rozeszli, w dom jego przybyli, żony jego z pokorą o nocleg prosili.

Zona zbójcy powiada: „Nie mogę nocować, bo mam męża zbójnika; poszedł bór wartować.

Jak pochodzi po borze, w koło powartuje, do domu się powróci, wam też nie daruje”.

Oni jej powiadają: „My się z nim trafili; gdyby on nam nie kazał, to byśmy nie byli.

Ale na rozkaz jego my tutaj przybyli, byśmy nocleg dostali, o niego prosili”.

A zbójniczka to słysząc, wymawiać przestała, koło pieca ciepłego usiąść im kazała.

Ale oni od strachu grzać się zapomnieli, i poszli na zapiecek, przy kupie stanęli.

A zbójnik wtenczas idzie; ledwie w dom wstępuje, pyta się żony swojej, jeśli kto nocuje.

„Nocuje troje ludzi, na zapiecku stoją, ale nic nie gadają, bo się bardzo boją”.

Zbójnik każe swej żonie wieszczkę gotować dla tych ludzi i pościel wygodną szykować.

Jak wieszczkę odbyli, szykują posłanie, a Pan Jezus zacząwszy rzewliwe płkanie.

Lecz Najświętsza Panienka te słowa mówiła: „Pewno On o to płacze, dawnom go nie myła”.

A zbójniczka to słyszy, szykuje wanienki, żeby obmyć Synaczka Przczystej Panienki.

Gdy Najświętsza Panienka Synaczka kąpała, zbójniczego w kolebce płakać usłyszała.

Jak Synaczka kąpała, zbójnicze mówiła, żeby i swego syna w tę kąpiel włożyła.

A zbójniczka powiada: „Mój syn jest wrzodziły, jakby do wody przyszedł, byłby płacz niemały”.

Lecz Najświętsza Panienka lekkuchno go wzięła, do wody Go włożyła, płacz uspokoiła.

Ledwie w kąpiel włożony, jużci uzdrowiony, od wrzodów i skorupy całkiem oczyszczony.

Zbójnik się przypatruje, że skóra świecąca, mówi żonie: „Ta Pani bardzo wszechmogąca”.

Pyta: „Skądżeście ludzie i jakiego rodzaju? A żem ja was tu dostał, chwala Panu Bogu!”

Mówi powtórnie żonie: „Może to ci ludzie, co to Pismo k’woli nich na cały świat idzie.”

Nazajutrz rano wstawszy, onych wypytuje: „Co wy za to żądacie?” — płacić obiecuje.

Lecz Najświętsza Panienka tak odpowiadała: „Za wieszczkę i nocleg, com tu otrzymała”.

Zbójnik im odpowiada: „Nie pytam się o to, bo mam dosyć wszystkiego, mam srebro i złoto”.

I poszedł po pieniądze, w klin je wysypuje, a jak im tego braknie, przyjść znowu kazuje.

I zaraz też ta woda, w której go kąpała, jakoby drogi balsam wonna maść się stała.

Tedy żona łotrowa mądrze wykonała: do dzbanka ją wylała, w ziemię zakopała.

Jak się mieli rozchodzić, sobie dziękowali; Pan Jezus synaczkowi, aż się dziwowali,

mówi: „Rośnij, braciszku, a jak dorośniemy, to obydwaj na krzyżu przy kupie pomrzemy”.

A rodzice to słysząc, bardzo się trwożyli, wszystkie swoje marności zbójstwa odłożyli.

Jak syna wychowali, wszystko mu oddali, żeby sobie szanował, tak mu przykazali.

Gdy już umierać mieli, zejść ze świata tego, przykazali mu, aby nie krzywdził żadnego.

Ale on po ich śmierci rozproszył to prędko; nie na długo mu trwało, utracił to wszystko.